

168

MAM ZNAJOMYCH, którzy twierdzą, że w telewizji oglądają tylko sztuk teatralne, bo one jedynie wydają im się godne uwagi w całym programie. Jest to pogląd skrajny, ale zawiera w sobie szczyptę prawdy. Można by ją sformułować tak, że telewizyjne spektakle teatralne stanowią dla mieszkańców prowincji jedyną często okazję do obejrzenia ciekawych sztuk a w nich aktorów wielkiej klasy. Tak rzecz się ma przede wszystkim z poniedziałkowym Teatrem TV. Są to na ogół przedstawienia wybitne, ze znakomitą obsadą aktorską. Na te przedstawienia się czeka, o nich się mówi, ich się nie zapomina.

Od czasu do czasu prezentują na szklanym ekranie swoje osiągnięcia teatry prowincjonalne, przy czym najczęściej są to przeniesienia przedstawień, z pewnym tylko dostosowaniem ich do wymogów telewizji. Najpełniej do takiej prezentacji dochodzi podczas dorocznych Festiwali Teatrów Dramatycznych. Ostatni z nich rozpoczął się z końcem czerwca a zakończył w pierwszych dniach września. W sumie obejrzeliśmy dziewięć przedstawień sztuk współczesnych i klasycznych, bardzo różnych pod względem poziomu artystycznego i na różnym poziomie przegotowania ich do potrzeb telewizji.

Jeśli przypomnimy sobie ubiegłoroczny Festiwal, to obfitował on w tyleż samo niespodzianek, co i tegoroczny: zdarzały się dobre i ambitne przedstawienia z teatrów prowincjonalnych i nieciekawie a nawet żenująco słabe z teatrów w tak dużych ośrodkach jak Kraków czy Warszawa. Być może w niektórych wypadkach, a dotyczy to w równej mierze tegorocznego, jak i ze szlōrocznego przeglądu sztuk, wpływ na ocenę przedstawienia jako całości miały naturalne ograniczenia TV. Bo wiem spektakl teatralny, w którym każdy element ma swoją wymowę tylko w połączeniu z innym elementem, musi być w telewizji zubożony przez konieczność eliminacji niektórych z nich. Z tych przyczyn najciekawszym i najpełniejszym przeżyciem dla telewidza jest przedstawienie przygotowane specjalnie dla TV. Najwymowniejszym tego przykładem jest właśnie nasz Teatr TV, jak również szereg interesujących, prezentowanych zazwyczaj w niedzielę przedstawień Teatru TV na Świecie. To, co powiedziałaś nie podważa w niczym samej idei Festiwalu, tym bardziej, że właśnie w tym roku teatry pokazały kilka ciekawych sztuk, w niektórych wypadkach ze znanstwem przygotowanych do odbioru przez widza telewizyjnego.

Wypada zacząć od oceny rodzimej produkcji teatralnej, od „Śmierci gubernatora” Kruczkowskiego, przedstawienia inauguracyjnego ubiegłoroczny se-

zon teatralny w Zielonej Górze. Oglądałam je zarówno na scenie, jak i w TV., miałam więc okazję stwierdzić, jak wiele stracił na ekranie ten nienajgorszy przecież na scenie spektakl. Być może przede wszystkim dlatego, iż w studio z całego pomysłu inscenizacyjnego, jakim były na scenie pałac i ulica — pozostały tylko schody, co wcale nie ułatwiało aktorom ruchu i bardzo zawężało całą kompozycję. Nie chciałabym się tu wdawać w polemiki



PARADA TEATRÓW

kę z twórcą przedstawienia Jerzym Hoffmannem co do sposobu jego widzenia i odczytania dramatu Kruczkowskiego. W przedstawieniu telewizyjnym uwidoczniły się przede wszystkim niedostatki warsztatu aktorskiego niektórych wykonawców z odtwórcą roli głównej włącznie. Wydaje się, że tę właśnie słabość przedstawień naszego teatru, spektakl telewizyjny uwypuklił w sposób szczególnie dotkliwy.

Wśród sporej ilości ambitnych propozycji, o których powiem za chwilę, znalazły się i takie, które wydają się nieporozumieniem. Zaliczam do nich przede wszystkim przedstawienie Teatru Ziemi Opolskiej. Sztuka Edmunda Pietryka „Hotel”, która przed rokiem uzyskała nagrodę na konkursie dramatycznym Wiosny Opolskiej, posiada zapewne pewne walory lokalne, jako rzecz o pierwszych latach na Ziemiach Odzyskanych. Rażąca jednak jest w tej sztuce niedoświadczanie dramatyczne Pietryka, pogłębione w dodatku nie zręczną reżyserią i słabą grą aktorską.

Warto było śledzić Festiwal dla trzech przede wszystkim przedstawień: było to „Zmartwychwstanie” Polstoja, „Śnieg” Przybyszewskiego i „Akt przerwany” Różewicza. Zatrzymamy się na chwilę na tym ostatnim, który jako przedstawienie przedostatnie najbliżej mamy w pamięci. Kazimierz Braun, który w ubiegłym roku przygotował dla telewizji przeniesienie z Teatru im. J. Osterwy w Lublinie „Kleopatry” Norwida, zaproponował tym razem „Akt przerwany” Różewicza jako kolejną pozycję teatru poetyckiego. To przedstawienie TV różniące się za pewne znacznie od scenicznego, stanowiło dobry przykład pracy nad wersją telewizyjną. Liczyło się w niej przede

wszystkim słowo, tak ważne w kameralnym odbiorze.

Ignacy Gogolewski dał się poznać jako reżyser „Śniegu” Przybyszewskiego i trzeba od razu dodać, że oprócz odważy się sięgnięcia po próbkę dramaturgicznej twórczości Przybyszewskiego, wykażał znajomość sposobów poruszenia współczesnego widza tym modernistycznym dramatem. „Śnieg” przedstawił Teatr Dramatyczny w Warszawie. Reżyser zachowując klimat sztuki, nie próbował jej udziwniać ani upraszczać, wy dobył natomiast prawdy i obserwacje, które nie uległy niszczącemu działaniu czasu. Jego wysiłki wspierane przez znakomite aktorstwo Zbigniewa Zapasiewicza i Janiny Traczykówny uczyniły dzieło. „Śnieg” stał się dla młodszych widzów okazją do zaznajomienia się z prawie nieznanym dziś Przybyszewskim, dla wszystkich natomiast dowodem, że nawet zestarzały wydawałoby się ostatecznie dramat od czytać można na nowo.

Na koniec moich rozważań zostawiłam „Zmartwychwstanie” Polstoja, przygotowane przez Lidję Zamkową w Teatrze im. Wyspiańskiego w Katowicach. Załuję, że nie miałam okazji oglądania „Zmartwychwstania” na scenie, z recenzji pamiętam jednak, że uznano je za spektakl interesujący i dynamiczny. W telewizji zobaczyliśmy widowisko zwarte, być może częściowo pozbawione teatralnego rozmachu, tym niemniej ze znanstwem przygotowane i przystosowane dla potrzeb szklanego ekranu. Dla tych widzów, którzy nie czytali arcydzieła wielkiego pisarza rosyjskiego, przedstawienie stanowiło mogło zachętę do zapoznania się z nim w wydaniu książkowym. Spektakl wy dobył wielowarstwowość utworu, zachowując jego typowo rosyjski klimat. Dwie znakomite kreacje Ewy Decówny i Emira Buczackiego. Było to także jedno z nielicznych przedstawień w tegorocznym Festiwalu, w którym scenograf — Jerzy Moskal — potrafił dostosować swój zamysł sceniczny do warunków w studio telewizyjnym.

VII Festiwal Teatrów Dramatycznych mimo blasków i cieni, nieuniknionych przecież, stworzył jednocześnie okazję do zapoznania się z dorobkiem wielu teatrów. Jeśli pozostawił uczucie niedosytu, nie należy tego przypisywać pewnym pomyłkom repertuarowym. Nie raz odczuwało się, że jesteśmy świadkami wydarzenia dużej rangi artystycznej. Odczucie to wszakże osłabiały niedostatki samej transmisji. Na suwa się wnioski na przyszłość, zwrócenia bacniejszej uwagi na wymogi telewizji. Dotyczy to zarówno skrótów sztuk, jak i czysto technicznych zabiegów przy pracy kamer i kadrowaniu obrazów.

IRENA KUBICKA